

# Kim jest dzikus?

*...psychologa mniemania na głębokie pytania...*

Dzikus to barbarzyńca, prymityw, ktoś nieokiełznany, brutalny, pełen agresji i pozbawiony hamulców. To ktoś, kogo trzeba się wystrzegać i unikać. Najlepiej go ucywilizować. A jeśli nie, to koniecznie zamknąć w klatce. I kontrolować!

Boimy się dzikusa, bo kojarzy nam się ze wszystkim, co złe. My – ludzie cywilizowani – gardzimy dzikusami, patrzymy na nich z wyższością i za wszelką cenę dążymy do tego, by stali się tacy jak my – oswojeni.

W naszym stosunku do dzikusa ujawnia się odwieczny konflikt między kulturą i naturą. Dlatego różne negatywne zjawiska w naszym świecie, w oparciu o tę dychotomię określane są mianem zdziczenia lub zezwierzecenia. Natura jest zła – kultura jest dobra.



Fot. Ryszard Kulik

Jak bardzo takie myślenie jest iluzoryczne niech poświadczą dwa przykłady. Największe zbrodnie, z jakimi mieliśmy do czynienia w historii ludzkości (zagłada Żydów, ludobójstwo Pol Pot, komunistyczne czystki) były dokonywane z powodów ideologicznych. Jeśli mówimy tutaj o zezwierzeceniu, to jest to głęboko niesprawiedliwe w stosunku do zwierząt, które nigdy w myśl ideologii nie zabijają. Wiek XX, ociekający krwią, jest raczej przykładem porażki naszej kultury, a nie dowodem na zdziczenie gatunku ludzkiego.

Drugi przykład dotyczy dzikich zwierząt – pingwinów cesarskich. Ptaki te żyją w skrajnie trudnych warunkach środowiskowych (niska temperatura, wiejące wiatry). Ich dzika natura wykształciła specyficzne zachowania instynktowne, które pozwalają przeżyć w tak niekorzystnym otoczeniu. Stado pingwinów zbija się w jedną gromadę, co pozwala na minimalizowanie strat ciepła. Najbardziej narażone na wychłodzenie są osobniki znajdujące się na zewnątrz grupy, więc co jakiś czas zamieniane są one przez inne ptaki, które przed chwilą znajdowały się w środku kręgu. Taka rotacja pozwala skutecznie gospodarować ciepłem całego stada i maksymalizuje szanse przeżycia wszystkich osobników.

A teraz wyobraźcie sobie cywilizowanych ludzi w takiej sytuacji... Widzicie to kombinowanie, żeby utrzymać najlepszą pozycję? Pewnie byłoby trzeba stworzyć prawo regulujące zasady rotacji. Wyobraźcie sobie te głosowania, programy działania, dyskusje. Partie mające najlepsze pomysły, walka o władzę, równi i równiejsi... Oczywiście wszystko „rozsądne” i „wyważone”. No i w końcu, gdyby się już dogadali i coś ustalili, to musieliby też pewnie stworzyć policję, która pilnowałaby porządku. No bo wiecie: korupcja, nieuczciwości, wymuszenia... Swoją drogą ciekawe, czy byśmy przeżyli. Tak czy owak, właśnie taki jest nasz racjonalny, cywilizowany i uporządkowany świat.

W naszym stosunku do dzikusa odbija się brak zaufania do natury, do tego, co przyrodzone i pierwotne oraz silny lęk przed pozbyciem się przymusu kontroli.

A gdy przyjrzymy się uważnie sobie, dostrzeżemy dzikusa. On ciągle w nas jest. Zwykle zaniedbany, stłamszony, zamknięty w klatce, upokorzony. W takich warunkach cywilizacyjnej klatki może też przekształcić się w prawdziwie groźną bestię, która rośnie w destrukcyjną siłę, im bardziej chcemy ją ujarzmić. Bo arytmetyka jest tutaj dość prosta: energia służąca do ujarzmienia zamienia się w

energię oporu i walki tego, co jest ujarzmiane. Zatem im bardziej się cywilizujemy, tym paradoksalnie silniejsze staje się to, z czym walczymy.

A dzikus w nas jest w istocie kimś niewinnym. Przejawia się w spontanicznych reakcjach, w szalonych pomysłach, w twórczych, niestereotypowych rozwiązaniach. Dzikus w nas kicha, ziewa i pierdzi, jak należy, czyli otwarcie i bez poczucia winy. Matka spogląda dziko-troskliwym spojrzeniem na swe nowo narodzone dziecko, podczas gdy ono dziko ssie jej pierś. Dzikosć jest uniesieniem kochanka i szlochom po stracie kogoś bliskiego. Jesteśmy dzikusami, gdy mówimy pełnym stanowczym „nie”, w sytuacji, gdy las, który kochamy jest wycinany bez umiaru i wtedy, gdy ze spokojem przyglądamy się, jak świerki umierają zaatakowane przez korniki.

Gdyby nie dzikus w nas, nasze życie byłoby żałosne, pozbawione smaku, koloru uczuć, żywotności i jakiejś pierwotnej ufności i spokoju. Bo dzikus jest mądry doświadczeniem tysięcy, a może i milionów lat procesu ewolucji, w którym kształtował swój dziki charakter.

Z tego i jeszcze z dziesiątków innych względów, o których tutaj nie napisałem, dzikus w nas powinien być gatunkiem chronionym, jako jedna z tych istot, które są zagrożone wyginięciem.

Nie chodzi też przy tym o to, by dzikus zdominował nas całkowicie. Mamy wiele różnych twarzy i każda z nich może być na swój sposób użyteczna. Chodzi bardziej o to, byśmy przestali walczyć z naszą dziką naturą, byśmy ogłosili w końcu pokój w tej bezsensownej wojnie, jaka toczy się w nas i na zewnątrz nas z czymś, co nazywamy dzikoscią. Żeby tak się stało, musimy zdzićzeć na powrót, pozwolić sobie na bycie dziką istotą. Łagodnie i z miłością spojrzeć na dzikusa w sobie i zaprosić go do siebie, oddać mu należne miejsce, a następnie w pełni czerpać z jego zasobów, które są wielkim darem.

Bo dzikus jest naszą najprawdziwszą twarzą, którą odkrywamy pod wieloma maskami społecznych konwencji. Jest naszym obliczem, zanim narodzili się nasi rodzice. Dlatego też dzikus wie, że nie ma się czego bać. Bo patrząc w swoje odbicie widzi twarze wszystkich istot, jakie kiedykolwiek żyły na tej planecie.

Wszystkiego Dzikiego!

Ryszard Kulik

Instytut Psychologii Uniwersytetu Śląskiego